

Projekt i opracowanie graficzne
Darek Kondefer

Redakcja
Katarzyna Bartuzi

© Copyright by Kancelaria Sejmu
Wydawnictwo Sejmowe Wydanie
pierwsze, Warszawa 2014

© Copyright by Kazimierz Rzążewski, Wojciech Słomczyński i Karol Życzkowski 2014
Ilustracje © copyright Marek Wójcikiewicz 2014



i Każdy głos się liczy !

Wędrownica przez krainę wyborów

Kazimierz Rzążewski • Wojciech Słomczyński • Karol Życzkowski

Ilustrował Marek Wójcikiewicz

Wydawnictwo Sejmowe
Warszawa 2014



Losowanie: od kleroterionu do lottokracji

*Za cechę demokratyczną uchodzi,
że się urzędy obsadza przez losowanie,
za oligarchiczną zaś, gdy się to dzieje
przez wybór.*

Arystoteles (384–322 p.n.e.), *Polityka*¹

¹) Przekł. L. Piotrowicza.

1.1. Demokracja ateńska – między losowaniem a wolą większości

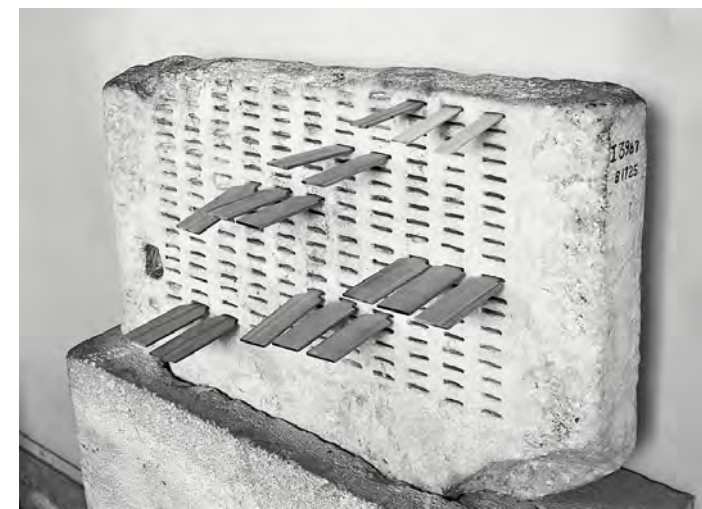
Na skraju ateńskiej agory, czyli starożytnego rynku, wznosi się Stoa Attalosa, świecąca z dala podwójnym rzędem białych marmurowych kolumn, zrekonstruowana w czasach nam współczesnych i mieszcząca bogate zbiory muzealne pochodzące głównie z wykopalisk prowadzonych w XX wieku w tej części **Aten**. Budynek ten odegrał również pewną rolę w historii Polski – to właśnie tam podpisano w roku 2003 traktat ateński, stanowiący prawną podstawę przystąpienia naszego kraju do Unii Europejskiej. Długa na sto piętnaście metrów i szeroka na dwadzieścia hala, stanowiąca starożytny odpowiednik średniowiecznych czy renesansowych sukiennic, gromadzi dziś świadectwa rozwoju demokracji ateńskiej. Pośród wielu obiektów znajdujących się w muzeum uwagę zwiedzających zwraca dziwny na pozór eksponat – ułamana marmurowa tablica poprzecinana jedenastoma kolumnami wąskich poziomych otworów, przed którą leżą wykonane z brązu równie wąskie **plakietki** (*pinakia*) z wypisanymi na nich imionami. Ten przyrząd, nazywany przez



Kleroterion, pinakia oraz kula z brązu. Muzeum Agory



Wizualizacja sposobu umieszczania drewnianych pinaków w kleroterionie. Muzeum Agory



starożytnych Greków **kleroterionem** (gr. *kleros* oznacza los), to najstarsze na świecie urządzenie pozwalające obywatelom na dokonywanie wyboru swoich przedstawicieli i urzędników, jednak nie, jak to czynimy dzisiaj, drogą **głosowania**, ale w sposób, który starożytni Ateńczycy uważali za o wiele doskonalszy – z użyciem losów.

Klasyczna demokracja ateńska ukształtowała się w wyniku wielu zmian ustrojowych, z których każda kolejna pogłębiała stopień demokratyzacji systemu, począwszy od rewolucyjnej reformy Klejstenesa z roku 508/507 p.n.e., dzielącej państwo ateńskie na dziesięć okręgów (*fyli*), składających się z trzech jednostek terytorialnych (*demy*), wybranych przez losowanie i położonych w różnych częściach Attyki, po ustawy Efialisa i Peryklesa, nadające jej ostateczną postać w połowie V wieku p.n.e. Taki system rządów trwał w Atenach aż do 322 roku p.n.e, w którym samobójstwo popełnił Demostenes, ostatni wybitny ateński mąż stanu.

Podstawowymi cechami tej formy ustrojowej, które odróżniały ją od demokracji, jaką znamy i praktykujemy obecnie, były: nadrzędna funkcja **Zgromadzenia Ludowego** (*ekklesia*) obejmującego wszystkich obywateli (pojęcie to nie odnosiło się jednak do kobiet, młodzieńców, niewolników oraz cudzoziemców, czyli znaczącej większości społeczeństwa) oraz wybór większości urzędników państwowych za pomocą **losowania** ich spośród ogółu wszystkich obywateli. Taki system zapewniał każdemu obywatelowi równy dostęp do urzędów (*isotomia*).

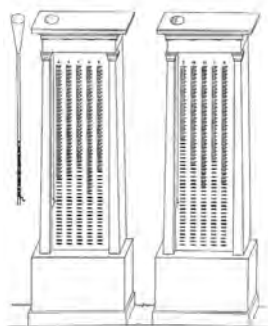
W IV wieku p.n.e. spośród około 30 tysięcy Ateńczyków posiadających bierne prawo wyborcze wybierano w ten sposób corocznie 500 członków **Rady Pięciuset** (*bule*, po 50 z każdej fyli), na bieżąco zarządzającej ateńską *polis*, około 600 urzędników sprawujących rozmaite funkcje w mieście, jak też 6000 sędziów **trybunału ludowego** (*heliaja*).

Tych ostatnich, znów w drodze losowania, przydzielano do konkretnych trybunałów (*dykasteria*) i spraw sądowych. Reguły te, w połączeniu z zasadą, że powtórne sprawowanie danego urzędu było możliwe jedynie w przypadku zasiadania w Radzie Pięciuset, a i to jedynie dwukrotnie, powodowały nieustanną rotację na stanowiskach urzędniczych i powszechne uczestnictwo demosu ateńskiego w rządach. Początkowo nie wszyscy Ateńczycy byli skorzy do udziału w sprawowaniu władzy i, jak opisywał Arystofanes, obywateli musiano zapędzać z Agory na wzgórze Pnyks – miejsce obrad – bijąc ich sznurami zamoczone w czerwonej farbie. Kto miał pofarbowane ubranie, a na zgromadzeniu się nie pojawił, podlegał karze grzywny. Później, gdy za udział w rządach wprowadzono finansową rekompensatę, niechętnych było już zapewne znacznie mniej.

Wiedzę o przebiegu losowań w IV wieku p.n.e. zawdzięczamy **Arystotelesowi**, który pod sam koniec tekstu znanego u nas jako *Ustrój polityczny Aten*, a odnalezione w Egipcie w roku 1879, opisuje dokładnie sposób wyłaniania poszczególnych trybunałów spośród ogółu sędziów. Wszelkie czynności rozpoczynano od wylosowania osób prowadzących losowanie, kluczowy zaś moment w złożonej procedurze stanowiło włożenie plakietek w szczeliny jednego z dwóch kleroterionów, przy czym w każdym z pięciu pionowych rzędów umieszczano imiona sędziów z tej samej fyli. Po lewej stronie urządzenia znajdowała się długa rura, do której losowo wrzucano od góry białe i czarne kule; ich liczba odpowiadała liczbie poziomych rzędów w tej „maszynie losującej”, przy czym kul białych było tyle, ile wynosiła dziesiąta część planowanego składu trybunału. Następnie wypuszczano je po jednej u dołu kleroterionu. Gdy wypadła kula biała, sędziowie, których imiona figurowały na umieszczonych w losowanym właśnie rzędzie pinakich, wchodziłi w skład sądu, jeżeli zaś czarna, mogli spokojnie udać się do swoich domów.

Wybrani sędziowie losowali rodzaj trybunału poprzez wyciągnięcie symbolicznego żółędzia z określoną literą alfabetu z urny, po czym niemal natychmiast udawali się na posiedzenie. Na koniec losowano przewodniczących dykasterii, które liczyły zawsze określoną pełną liczbę setek sędziów plus jeden, od minimum 201 do 2001. Wykluczało to możliwość remisu przy orzekaniu wyroku, jeżeli wszyscy sędziowie brali udział w głosowaniu. Czasami jednak liczba członków trybunału musiała być parzysta, równa pełnej liczbie setek, skoro znamy przynajmniej jeden wypadek, gdy po 250 głosów padło za skazaniem i uniewinnieniem oskarżonego.

Jak pisze Arystoteles w *Polityce*, Sokrates miał drwić z takiej formy wyboru, porównując ją z losowaniem sternika spośród załogi łodzi. Chyba nie do końca słusznie, gdyż niektórych urzędników wybierano jednak w Atenach za pomocą **głosowania większościowego**, w którym zwycięski kandydat musiał zostać zaakceptowany przez ponad połowę



Rekonstrukcja kleroterionów (urządzeń do losowania) wg Sterlinga Dowa

Pinakia

Pinakia, na których widniało imię sędziego i jego patrymonium (imię ojca) oraz nazwa demu, z którego pochodził, stanowiły starożytny odpowiednik dowodu tożsamości. Wykonywano je zapewne od 378/377 roku p.n.e. z brązu, a później, przy losowaniu składu trybunałów, także z drzewa bukszpanu. Do wyboru sędziów używano plakietek z głową sowy – symbolem bogini Ateny i samych Aten – która figurowała także na monecie trzech oboli, a tyle właśnie wynosiła wtedy codzienna dieta sędziowska. Do losowania urzędników służyły pinakia z głową gorgony Meduzy, którą po zabiciu jej przez Perseusza Atena umieściła na swojej tarczy – egidzie. Niektóre z plakietek były wykorzystywane wielokrotnie przez różnych obywateli, a stary napis starannie w takim wypadku zacierano. Wiele z pinaków znaleziono w grobowcach rozrzuconych po całej Attyce, co dowodzi szerokiego udziału ogółu obywateli w sprawowaniu władzy.

głosujących, czyli miał uzyskać **bezwzględna (absolutna) większość głosów**. Działo się tak w przypadku wszelkich funkcji wojskowych oraz urzędów, których sprawowanie wymagało, według Ateńczyków, szczególnych kwalifikacji. W ten sposób wybierano dziesięciu strategów kierujących armią ateńską, ale także nadzorców studzien, gdyż ten urząd był kluczowy w mieście cierpiącym na stały deficyt wody. Inna sprawa, że i tę formę wyboru urzędników Sokrates kwestionował, co według jego ucznia, historyka Ksenofonta, stało się jednym z najmocniejszych argumentów oskarżenia w czasie jego słynnego procesu. Krytykując bowiem całą procedurę wyborczą, Sokrates podważał fundament, na którym oparty był ustrój demokratyczny.

Również inne decyzje, nie tylko o charakterze personalnym, Zgromadzenie Ludowe obradujące na wzgórzu Pnyks w liczbie kilku, a czasem i kilkunastu tysięcy obywateli, podejmowało, głosując albo **jawnie** – przez podniesienie rąk (*cheirotonia*), albo też **tajnie** – poprzez wrzucanie kamyczków (gr. *psefos*), muszelek lub ziaren bobu do urn przygotowanych specjalnie w tym celu. Liczeniem głosów kierowało w V wieku p.n.e. pięćdziesięciu prytanów z jednej fyli, stojących wówczas na czele Rady Pięciuset, z których przez losowanie wybierano przewodniczącego (epistatesa), pełniącego przez jeden dzień funkcję głowy państwa ateńskiego. W razie głosowań jawnych najpierw podnosili ręce ci obywatele, którzy byli za przedstawioną propozycją, później zaś ci, którzy byli jej przeciwni. W tym przypadku szacowano tylko wynik głosowania, a jedynie w razie zbliżonej liczby głosów za i przeciw rozpoczynano żmudną procedurę dokładnego ich zliczania. Wyboru urzędników dokonywano, głosując kolejno nad poszczególnymi kandydaturami, zapewne w wylosowanej uprzednio kolejności, a do objęcia urzędu, jak już wspomniano, konieczna była bezwzględna większość głosów popierających danego kandydata. Głosowano tajnie, a w tym przypadku głosy były liczone dokładnie.

W trybunałach głosowanie było zawsze tajne. W IV wieku p.n.e. każdy z sędziów otrzymywał po dwa krążki wykonane z brązu o średnicy około pięciu centymetrów. Przez każdy krążek przechodziła tuleja, która



Krążki do głosowania w trybunale: na prawym górnym widnieje napis *psefos demosia* (żeton publiczny). Sześć z tych krążków oznacza głos za skazaniem, a jeden z wydrążoną tuleją (w lewym górnym rogu) – przeciw

w krążku oznaczającym uniewinnienie była wydrążona, a wypełniona w drugim, oznaczającym skazanie. Gdy głosujący trzymał krążki w obu rękach, obejmując każdy z nich z jednej strony kciukiem, zaś z drugiej palcem wskazującym, nie było wiadomo, który krążek znajduje się w której ręce, co zapewniało tajność procedury. Jeden z krążków sędzia wrzucał następnie do urny wykonanej z brązu, a drugi – do drewnianego naczynia stojącego z boku. Po oddaniu wszystkich głosów liczone dokładnie, ile krążków danego rodzaju zawiera brązowa urna. I tak na przykład Platon w *Fedonie* przekazał wiadomość, że Sokratesa uznano za winnego stosunkowo niewielką większością głosów: 280 za skazaniem, a 221 za uniewinnieniem.

Szczególną formą podejmowania decyzji w drodze głosowania był **ostracyzm**. Każdego roku Zgromadzenie decydowało, czy należy wszcząć procedurę prowadzącą do dziesięcioletniej banicji obywatela potencjalnie zagrażającego demokracji i mogącego chcieć obalić ustrój i objąć funkcję jedynowładcy – tyrana. W dniu głosowania na ogrodzonej specjalnie na tę okazję Agorę przez dziesięć bram (po jednej dla każdej fyli), wchodziłi obywatele trzymając w rękach gliniane skorupy (gr. *ostraka* – stąd też nazwa tego zwyczaju) z wrytym na czarnej glazurze imieniem osoby, którą pragnęli wygnąć z ateńskiej polis, odwrócone napisem w dół tak, aby zachować tajność głosowania. Na przeszło 12 tysiącach ostrakonów (fragmentów naczyń) wydobytych w rejonie Agory znajdują się łącznie imiona 64 Ateńczyków.

Skorupy z napisami zachowały się w dużej liczbie, gdyż zużyte wykorzystywano do wypełniania dziur w starożytnych drogach. Niektóre ostrakony wystawiono w Muzeum Agory, gdzie jako widome znaki niechęci, która przetrwała tysiąclecia, należą do najbardziej poruszających eksponatów. Głosy liczone, a gdy kworum przekroczyło wymagane sześć tysięcy, lub – jak sądzą inni historycy – gdy co najmniej jeden z kandydatów otrzymał taką liczbę głosów, podejmowano decyzję o usunięciu z miasta obywatela, który otrzymał ich najwięcej. Taką wysoką cenę zapłacili najwybitniejsi politycy ateńscy skazani za swoje polityczne ambicje na smutny los wygnańca: Temistokles, architekt potęgi morskiej Aten i pogromca Persów w bitwie pod Salaminą, jego główny polityczny rywal, Arystydes zwany Sprawiedliwym, oraz Kimon, największy z wodzów ateńskich, który w r. 466 p.n.e. ostatecznie skruszył perską potęgę w bitwie u ujścia rzeki Eurymedont w Azji Mniejszej. W wyniku zastosowanej procedury wygnano z Aten jedynie kilkunastu polityków, z czego dwóch, Megaklesa syna Hippokratesa i Alkibiadesa syna Kleiniasa, prawdopodobnie dwukrotnie. Stosowany w ostracyzmie system określamy dziś jako metodę **względnej większości**. Obowiązuje ona na przykład w wyborach parlamentarnych w Wielkiej Brytanii.

Ostracyzm

- W pobliżu Akropolu znaleziono tajemniczy dzban, najwyraźniej ukryty już w starożytności, zawierający 190 skorupek z wypisanym trzynastoma różnymi charakterami pisma imieniem Temistoklesa. Badacze spierają się, czy mamy tu do czynienia z najstarszym fałszerstwem wyborczym, czy tylko z pomysłem sprytnego rzemieślnika, który sprzedawał współobywatelom gotowe już ostrakony.



- Niektóre skorupy oprócz samego imienia zawierają również komentarze, na przykład: „Temistokles – precz z nim”, „Agasias – osioł”, „Kalliksenes – zdrajca”, czy „Megakles – cudzołóżnik”.
- Plutarch w *Żywotach sławnych mężów* pisze, że Arystydes, poproszony przez nieznanego go i niepiśmiennego Ateńczyka o pomoc, sam wypisał swoje imię na skorupce, dowodząc w ten sposób trafności nadanego mu przez współczesnych przydomka Sprawiedliwego.
- Ostracyzm był stosowany też w innych *poleis* greckich, na przykład w Syrakuzach nazywano go petalizmem (gr. *petalon* – liść), gdyż imię osoby, która miała być wygnana, wypisywano tam na liściach drzewa oliwnego. W dzisiejszych czasach zwyczaj ten ożył w osławionym telewizyjnym reality show *Big Brother*, gdzie uczestnicy programu typują co tydzień lub co dwa tygodnie dwóch współlokatorów mających opuścić dom Wielkiego Brata. W tym przypadku ostateczną decyzję podejmuje jednak publiczność telewizyjna, która wybiera jedną z dwóch zgłoszonych osób.

Ostrakony z wrytymi imionami Arystydesa, Temistoklesa, Kimona i Peryklesa



Niegdyś uważano, że za powszechnością losowania jako formy wyłaniania urzędników ateńskich stało przekonanie, że z loteryjnym wyborem wiąże się wola bogów olimpijskich, objawiająca się w ten sposób. Dziś jednak historycy są w tej kwestii podzieleni. Najprawdopodobniej wiara w boską interwencję stała u źródła całej procedury, gdyż, jak zobaczymy dalej, losowanie jako forma podejmowania decyzji było w starożytności stosowane nagminnie nie tylko w Atenach, a twórcy ateńskiej demokracji zapewne jedynie wykorzystali ten archaiczny zwyczaj do swoich celów. Za obsesyjnym niemal łańcuchem wyborczych loterii, absorbującym tysiące ateńskich obywateli przez wiele tygodni w roku, kryło się jednak z pewnością coś więcej niż powszechna wiara w bogów i ich wpływ na ludzkie losy. Ten skomplikowany mechanizm miał bowiem zarówno redukować stopień korupcji (jako że do ostatniej chwili nie wiadano, który z sędziów będzie orzekać w danej sprawie lub który z obywateli obejmie urząd, a trudno byłoby przekupić zawczasu tysiące Ateńczyków),

Mogę wrzucić tylko jedną skorupkę?! Nie bądźmy śmieszni. W ten sposób nie miałbym przecież żadnego wpływu na wynik głosowania!



jak i osłabiać siłę ewentualnych facji (głównie arystokratycznych), a tym samym zredukować ich wzajemną rywalizację, potencjalnie osłabiającą państwo. System wyboru urzędników przez losowanie zabezpieczał suwerenność ludu ateńskiego oraz jego dominujący wpływ na bieżącą politykę i wyroki sądowe. Zwiększał też udział ogółu obywateli w sprawowaniu władzy.

Niedawne badania statystyczne angielskiej uczoney Claire Taylor z Uniwersytetu w Manchesterze wykazały, że geograficzny rozkład urzędników był w skali Attyki o wiele bardziej jednorodny w przypadku funkcji obsadzanych w drodze losowania niż tych pochodzących z wyboru. Losowanie było więc w Atenach nie tylko narzędziem uprawiania demokracji, ale stanowiło samą jej esencję. Z tego też względu należy wątpić, czy ustrój panujący obecnie w Polsce i w innych krajach europejskich starożytni Ateńczycy określiliby jako demokratyczny. Jest bardziej prawdopodobne, że uważaliby go raczej za elekcyjną oligarchię.

1.2. Spartański krzyk

W części greckich *poleis* panował w okresie klasycznym ustrój podobny do ateńskiego, ale w **Sparcie**, będącej w tym czasie pod każdym niemal względem ustrojową antytezą Aten, wybory przebiegały inaczej. Na czele państwa spartańskiego stała trzydziestoosobowa **rada starszych**, czyli **geruzja**, w skład której wchodziło dwóch dziedzicznych królów oraz 28 dożywotnio wybieranych, co najmniej sześćdziesięcioletnich, gerontów. Same wybory miały charakter dość niezwykły. Według Plutarcha, gdy ogół Spartiatów zgromadził się na polu elekcyjnym, aby uzupełnić skład geruzji po śmierci jednego z jej członków, część z nich, pełniąca funkcję sędziów, udawała się do szczelnie zamkniętej szopy, skąd mogli jedynie słyszeć głos tłumu, ale nie mogli widzieć ani głoszących, ani kandydatów. Pretendenci do stanowiska geronta byli przedstawiani w losowej kolejności zgromadzeniu, które krzykiem wyrażało swoją aprobatę. Znajdujący się w szopie notowali natężenie głosu na przyniesionych tabliczkach, nie wiedząc jednak, kogo ów aplauz dotyczył. Kandydat, którego powitała najgłośniejsza owacja, zostawał zwycięzcą wyborów.

Ustalanie wyników głosowania donośnością krzyku już starożytnym wydawało się prymitywnym rozwiązaniem – Arystoteles oceniał je wręcz jako dziecinne. Warto jednak zauważyć, że metodę tę stosowano dwa tysiące lat później także i u nas, w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów, podczas elekcji monarchy. Jak pisał uczeń Joachima Lelewela, poznański historyk Jędrzej Moraczewski, w *Starożytnościach polskich ku wygodzie czytelnika porządkiem abecedowym zebranych*: „na kogo krzyczano zgoda i na kogo ta zgoda najhuczniej grzmiała, ten uchodził za kandydata województwa. Choć to był sposób trochę nieokrzesany, nam się wydaje, że dosyć sprawiedliwy, boć w wielkim tłumie stopniem głosu można tak dobrze zmierzyć zdanie, jak liczeniem kresek”. Stąd zresztą pochodzi – używany w naszym języku po dziś dzień – wyraz „głosowanie”, który wyparł całkowicie spotykane jeszcze nawet w XIX wieku, a wywodzące się z łaciny słowo „wotowanie”. Podobnie zresztą w antycznym Rzymie na określenie głosowania używano obok rzeczownika *suffragium* (stąd nasze sufrażystki) także czasownika *dicere*, który oznaczał również mowę. Ponieważ okrzyki się poniekąd sumowały, niektórzy uważają, że była to najwcześniejsza postać **głosowania punktowego**, w którym wyborcy mogli każdemu kandydatowi przypisać pewną liczbę punktów, a wyniki się dodaje. Dzisiaj jeszcze spartańską formę oceny rezultatu wyborów wykorzystują rozmaite „mierniki zachwyty grupowego” (ang. *applause meters*), stosowane czasem w programach telewizyjnych do wyłaniania zwycięzców konkursów.

Rzecz jasna, krzykiem można było powitać więcej niż jednego kandydata, stąd na spartański system można też patrzeć jako na wczesną formę **głosowania aprobowanego**, w którym każdy z głosujących może oddać swój głos na kilku pretendentów. Przeszło dwa tysiące lat później zastosowanie takiego systemu wyborczego w czwartych z kolei wyborach prezydenckich w **Stanach Zjednoczonych** doprowadziło do remisu w kolegium elektorskim między dwoma republikańskimi kandydatami – **Thomasem Jeffersonem** i **Aaronem Burrem**. Każdy z elektorów mógł wtedy oddać głos na dwóch kandydatów, a ten, który otrzymał ich najwięcej, zostawał prezydentem, drugi zaś w kolejności – wiceprezydentem. Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki przewidywała, że w sytuacji, gdy nikt nie uzyska w kolegium większości, prezydenta musi wyłonić Izba Reprezentantów. Izba ta, kontrolowana wówczas przez przeciwną republikanom partię federalistów, potrzebowała do tego aż 36 głosowań. W ten sposób prezydenta wywodzącego się z jednej partii wybrali faktycznie przedstawiciele drugiej. Ta kuriozalna sytuacja spowodowała, że w roku 1803 uchwalono XII poprawkę do konstytucji Stanów Zjednoczonych, która oddzieliła wybór prezydenta od wyboru wiceprezydenta i zniósła głosowanie aprobowane, pozwalając każdemu z elektorów oddać głos na tylko jednego kandydata na każdą z tych funkcji.

W podobny sposób zgromadzenie ludowe podejmowało w Sparcie inne decyzje, w tym jedną z najważniejszych w historii państwa – o zerwaniu traktatu pokojowego z Atenami w 432 roku p.n.e., która dała początek wojnie peloponeskiej. W tym jednak wypadku prowadzący głosowanie efor Steneladas oświadczył „że nie może rozróżnić, który okrzyk był silniejszy” i zastosował inną procedurę, każąc zwolennikom pokoju i wojny rozjeść się w przeciwnych kierunkach. Podobnie – co czytelnikowi przyzwyczajonemu do polskich obyczajów parlamentarnych może się wydać niezwykle – głosowania nad ustawami przeprowadza się i dzisiaj w krajach anglosaskich (Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Australia, Kanada) oraz w Irlandii. Przewodniczący izby ocenia tam najpierw wynik głosowania po sile wokalnego poparcia (ang. *voice vote*) „za” (ang. *aye*, amer. *yea*, irl. *tá*) ustawą lub „przeciw” (ang. *no*, amer. *nay*, irl. *níl*) niej, a później, w razie wątpliwości, parlamentarzyści dzielą się na grupy zwolenników i przeciwników ustawy (ang. *division of the assembly*), które następnie są przeliczane. W Wielkiej Brytanii, a także w czasie szczególnie ważnych głosowań w Irlandii, obie strony opuszczają izbę, wychodząc przez osobne drzwi, w Australii gromadzą się po obu stronach pomieszczenia, w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych zaś wstają na przemian, aby ułatwić skrutatorom liczenie głosów.

1.3. Bogowie olimpijscy grają w kości

Trudno powiedzieć, kto i kiedy pierwszy wpadł na pomysł, że losy mogą pełnić funkcję pośrednika między bogami a ludźmi i umożliwiać społecznościom podejmowanie decyzji, uwzględniających co prawda w niewielkim stopniu indywidualne preferencje poszczególnych członków zbiorowości, ale opartych za to na pewnym, bo metafizycznym, gruncie. Przykłady takie znajdujemy już w poematach Homera. Losy, czyli na ogół kawałki drewna, na których wypisywane były imiona lub znaki, wrzucano do hełmu, którym potrząsali „wzrok odwróciwszy”, sędziowie prowadzący losowanie, tak aby jeden (i tylko jeden) z losów wypadł z hełmu. W czasie losowania odmawiano modlitwę do Zeusa, co dodatkowo podkreślało sakralny charakter ceremonii. Częstokroć wybór dotyczył podjęcia się przez wylosowanego trudnego i niebezpiecznego zadania, tak jak w siódmej pieśni *Iliady*, gdy rozstrzygnięto w ten sposób, który z dziewięciu wodzów achajskich zgłaszających się do walki z trojańskim następcą tronu Hektorem, ma się z nim zmierzyć w pojedynku:

„(...) I każdy los znakiem swoim oznaczył, / W hełm go rzucając skórzany Agamemnona Atrydy. / Potem podniósłszy ramiona do bogów, tłum cały się modlił. / (...) A Nestor, gereński jeździec, losami / w hełmie skórzanym potrząsnął i – jak pragnęli – los wypadł, / los Ajasowy. (...) / Tamten, spojrzawszy, los poznał i rozradował się w duszy. / Rzucił go zaraz pod nogi na ziemię i tak powiedział: / Mój to jest los, przyjaciele.”²

Scenę tę starożytni Grecy mieli możliwość oglądać w centralnym miejscu świętego gaju w Olimpii, niedaleko monumentalnej świątyni Zeusa, gdzie jeden z największych rzeźbiarzy greckich, **Onatas z Eginy**, stworzył w V wieku p.n.e. posągi wotywnie z brązu nadnaturalnej wielkości, przedstawiające dziewięciu wodzów biorących udział w losowaniu oraz Nestora stojącego w pewnym oddaleniu od nich i trzymającego hełm z losami. Jedyne to chyba przykład w historii, gdy wybory stały się tematem tak wybitnego dzieła sztuki. Przedstawienie tego motywu w tym właśnie miejscu nie było zapewne przypadkowe, gdyż w zawodach sportowych losowanie pełniło w starożytnej Grecji podobną funkcję jak obecnie i było stosowane równie często. Pierwszego przykładu dostarcza nam znów Homer, opisując w przedostatniej pieśni *Iliady* jak, wyciągając z hełmu wszystkie losy po kolei, ustalono kolejność torów przydzielonych uczestnikom wyścigu rydwanów w czasie igrzysk urządzonych przez Achillesa po śmierci przyjaciela, Patroklesa. Że nie był to jedynie wymysł poety, potwierdzają znaleziska archeologiczne ze stadionu w Koryncie, pochodzącego z V wieku p.n.e., gdzie miejsca na linii startu były

²) Przekł. K. Jeżewskiej.

oznaczone kolejnymi literami alfabetu (od *alfa* do *pi*), co miało ułatwić procedurę losowania. Podobną metodę stosowano w Olimpii w biegach i wyścigach rydwanów. Podczas igrzysk olimpijskich losowano też pary konkurentów w sportach walki: zapasach, boksie i pankrationie.

Jeżeli idzie o wybory polityczne, to chociaż nigdy już później w historii losowanie nie było w procedurach wyborczych używane tak powszechnie jak w starożytnych Atenach, to do stosunkowo niedawnych czasów stanowiło ono stały ich element, niemal wszędzie tam, gdzie przedstawiciele społeczności wyłanianio w sposób demokratyczny.

W niebywale złożonym systemie wyborczym obowiązującym w republikańskim Rzymie kilkudziesięciu wyższych urzędników (w tym konsulów i pretorów) wybieranych było przez kilka różnych zgromadzeń, czyli **komicji** (łac. *comitia* – kurialne, trybusowe, centuriaalne, plebejuszy) podzielonych, z wyjątkiem zgromadzenia plebejuszy, w rozmaity sposób na mniejsze jednostki (kurie, tribus, centurie), a głosowania odbywały się w pierwszym etapie w ramach danej jednostki, a dopiero w drugim głosowały one same, dysponując każda jednym głosem. Był to najstarszy na świecie przykład **systemu kurialnego**, w którym każdy obywatel dysponuje co prawda, podobnie jak w Atenach, **jednym głosem**, ale, inaczej niż w ateńskiej polis, **waga tych głosów** jest różna. Podobne cechy miał system, który obowiązywał w wyborach do Sejmu Krajowego w Galicji w drugiej połowie XIX wieku. **Dwustopniowość** wyborów (najpierw obywatele głosują w kurii, potem zaś kurie głosują jako całości) znalazła z kolei naśladownictwo w wolnej elekcji króla polskiego, wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych przez Kolegium Elektorów, jak i w głosowaniu w Radzie Unii Europejskiej, gdzie najpierw obywatele państwa wybierają większością głosów rząd, a ten później dysponuje w Radzie jednym niepodzielnym pakietem głosów.

Większość wiadomości o wyborach w późnorepublikańskim Rzymie zawdzięczamy najwybitniejszemu ówczesnemu politykowi rzymskiemu **Markowi Tulliuszowi Cynceronowi** (106–43 p.n.e.). Jego młodszemu bratu Kwintusowi przypisuje się, choć przypuszczalnie niesłusznie, pierwszy podręcznik prowadzenia kampanii wyborczych *Commentariolum petitionis*, opisujący dokładnie jakich, niekoniecznie szlachealnych, sposobów powinien użyć ubiegający się o urząd, aby zyskać poklask elektoratu. Wybory, poprzedzone oficjalnym zgłaszaniem kandydatów, kampanią wyborczą i przedwyborczymi zgromadzeniami, a także obserwacją ewentualnych złowróżbnych znaków, które mogły skutkować ich odłożeniem, odbywały się na Polu Marsowym znajdującym się poza murami miasta. Począwszy od uchwalonego w 139 roku p.n.e. prawa *Lex Gabinia tabellaria* głosowano tajnie, przez zaznaczenie znaku przy imieniu lub inicjałach kandydata z listy wypisanej na specjalnej drewnianej tabliczce

Dysk olimpijski

Jan Parandowski tak opisywał w powieści *Dysk olimpijski*, która przyniosła mu brązowy medal w konkursie sztuki na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w roku 1936, hipotetyczną procedurę losowania składu przedbiegów w juniorskim biegu krótkim: „Są w niej [urnie] tabliczki z kości, na każdej wypisana litera z alfabetu. Zawodnicy podchodzą kolejno, z odwróconą twarzą, ramię zanurzają w naczyniu (czuje się spłoszony ruch palców w tej ciemnej głębi) i wyciągnąwszy los, podają go za siebie stojącym w tyle hellanodikom [sędziom]. W ten sposób każdy otrzymuje miejsce w jednej z czterech czwórek”.

(łac. *tabella*) umieszczanej w wiklinowym koszu. Tajność głosowania miała na celu, podobnie jak i w wielu krajach europejskich dwa tysiąclecia później, ograniczenie wyborczej korupcji.

W przypadku głosowania ustaw, od 137 roku p.n.e. (prawo *Lex Cassia tabellaria*) każdy z głosujących otrzymywał dwie tabliczki: na jednej widniała litera *A* (od łac. *antiquo* – [jestem za] starym [prawem]), a na drugiej litera *V* lub *VR* (od łac. *uti rogas* – głosuję za [nowym] prawem). Sędziowie z kolei mieli do dyspozycji trzy tabliczki – mogli uznać oskarżonego za winnego, niewinnego lub wstrzymać się od wyrażenia opinii. Cynceron określał taką tabliczkę jako *Tabella vindex tacitae libertatis* – „tabliczkę poręczycielkę milczącej wolności”, do czego, być może, nawiązywał autor anonimowego traktatu politycznego z pierwszej połowy XVIII wieku *Głos wolny, wolność ubezpieczający*. Traktat ten, przypisywany królowi **Stanisławowi Leszczyńskiemu** (1677–1766), zawierał między innymi projekty reformy ordynacji wyborczej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wcześniej stosowano też w Rzymie głosowanie za pomocą białych i czarnych kamyków.

Tak podejmował decyzje **lud rzymski** (*populus*), natomiast **Senat** (*senatus*) głosował w sposób znany nam już z poprzedniego podrozdziału. Po zakończeniu debaty nad wnioskiem przewodniczący obradom urzędnik, którym był zwykle jeden z dwóch konsulów, poddawał go pod głosowanie, mówiąc: *Qui hoc censetis, illuc transite; qui alia omnia, in hanc partem* [Którzy tak sądzicie, przejdźcie tam; którzy cokolwiek innego, dołączcie do tej części]. Następnie senatorowie popierający wniosek gromadzili się zwykle obok wnioskodawcy, pozostali zaś – w innej części sali posiedzeń. Przewodniczący oceniał liczebność obu grup, po czym oznajmiał: *Haec pars maior videtur* [Ta część wygląda na większą]. Jeżeli większość opowiedziała się za rezolucją i nie zawetował jej jeden z trybunów ludowych, stawała się ona oficjalną uchwałą Senatu (*senatus consultum*).

Losowanie odgrywało w rzymskiej polityce istotną rolę w wielu momentach. W przypadku komicji trybusowych ustalało kolejność, w jakiej będą głosowały poszczególne tribus. Kolejność wyznaczona przez los odgrywała często w głosowaniu w komicjach kluczową rolę, gdyż występowało tu zjawisko nazywane dziś przez politologów **efektem kuli śnieżnej** (ang. *bandwagon effect* – dosł. efekt wozu z orkiestrą³⁾): przenoszenia przez wyborców poparcia na lidera wyborów czy sondaży, znane tak dobrze z prawyborów kandydatów obu głównych partii w amerykańskich wyborach prezydenckich. Inną ważną kwestią, rozstrzyganą przez losowanie, było coroczne rozdzielanie między senatorów (najczęściej byłych konsulów i pretorów) namiestnictw poszczególnych prowincji, a także innych ważnych zadań, jak funkcje ambasadorów czy dowódców armii.



Denar Kasjusza Longinusa z 63 roku p.n.e., przedstawiający mężczyznę w todzie wrzucającego tabliczkę z literą *V*, która oznaczała głos za ustawą, do wiklinowego kosza

3) Nazwa pochodzi od idiomatycznego wyrażenia *jump on the bandwagon*, które nawiązuje do starego amerykańskiego zwyczaju wspinania się na platformę paradnego wozu (ang. *wagon*), gdzie grała orkiestra (ang. *band*) reklamująca kandydującego w wyborach polityka, w celu wyrażenia swojego poparcia dla niego. Pierwszy raz wóz taki wykorzystany został podobno w kampanii prezydenckiej Zachary'ego Taylora w roku 1848, w której uczestniczył słynny kłown i organizator widowisk cyrkowych Dan Rice.

Losowanie w różnych językach

W starożytności i w średniowieczu używano trzech terminów na oznaczenie losu oraz losowania: greckiego *kleros*, łacińskiego *sors* i germańskiego *lot* (starogermańskie *hlot*). Językoznawcy wiążą wszystkie te wyrazy z określeniami drewna, należy więc sądzić, że najstarsze losy były wykonywane właśnie z tego materiału. Gdy losy miały kształt kuli, nazywano je we Włoszech, począwszy od XV wieku, *pallotte*, w Anglii zaś – *ballot* i pojęcie to stało się później w języku angielskim synonimem tajnego głosowania. Stąd też pochodzenie naszych słów: kler (czyli wybrani przez los, w domyśle – do męczeństwa), sortować, los, loteria, lotto i balotaż. Słowianie posługiwali się tu innym wyrazem: *žrebij*, które w języku rosyjskim używane jest wciąż w formie *žerebiej*. Grunty pozostające w posiadaniu jednego właściciela, których obszar wyznaczono niegdyś w drodze losowania, aż do XVII wieku nazywano w polskich dokumentach urzędowych *žrebem* albo *žrebem*.

Kleromancja

Wróżenie z losów, czyli kleromancja, było bardzo popularnym sposobem uzyskiwania przez jednostki i zbiorowości wiedzy o przyszłości, począwszy od starożytnej Grecji, poprzez antyczny Rzym, aż po czasy średniowiecza i renesansu. Formy były rozmaite. Często wybierano na przykład na chybił trafił wers w znanym utworze; jego treść miała stanowić odpowiedź na nurtujące losującego pytanie. Zmieniały się tylko dzieła (*Iliada*, *Eneida*, *Biblia*) oraz nazwa procedury. I tak w użyciu były kolejno losy homeryckie (*Sortes Homericae*), wergilijskie (*Sortes Vergilianae*) i święte (*Sortes Sacrae* lub *Sanctorum*). Problemem, czy kleromancja, a także wybór przez losowanie są zgodne z nauczaniem Kościoła, zajmowali się najwięksi myśliciele chrześcijańscy: św. Augustyn, św. Ambroży i św. Tomasz z Akwinu.

Samo losowanie odbywało się w dość niezwykły sposób. Do specjalnego naczynia wypełnionego wodą wrzucano kawałki drewna z wypisanymi nazwami tribus lub imionami kandydatów. Naczynie miało wąskie zakończenie, dzięki czemu tylko jeden kawałek wypływał na wierzch. Taki sposób losowania, charakterystyczny dla starożytnego Rzymu, jest nam dobrze znany, gdyż Plaut sparodiował go w komedii *Panna Młoda* (oryginalny tytuł: *Casina*), gdzie los pomógł rozstrzygnąć, który z dwóch zalotników – Olympio czy Chalinus – może poślubić piękną niewolnicę, tytułową bohaterkę sztuki. W życiu prywatnym Rzymianie powszechnie oddawali się **kleromancji**, czyli wróżeniu z losów, udając się w tym celu do licznych w Italii przybytków bogini Fortuny, z których najśłynniejszy, monumentalna świątynia w Preneste (dziś Palestrina) na zboczu Apeninów, został zamknięty dopiero przez cesarza Teodozjusza Wielkiego w IV wieku n.e. Należy jednak wątpić, czy rzymska arystokracja wierzyła w boską ingerencję w przebieg losowania także w życiu publicznym. Podobnie jak w Atenach, losowanie miało raczej na celu zredukowanie możliwych pól konfliktu między rywalizującymi stronnictwami i umożliwienie warstwie rządzącej Rzymem sprawne kierowanie państwem.

1.4. Wybory nad Adriatykiem: Wenecja i Ragusa

Swoistą równowagę między pierwiastkiem irracjonalnym (losowaniem) a racjonalnym (głosowaniem), tak charakterystyczną dla ateńskiej polis i republikańskiego Rzymu, można również napotkać w ordynacjach wyborczych obowiązujących w średniowieczu, a także w czasach późniejszych – we włoskich i dalmatyńskich republikach miejskich. Zarówno losowanie, jak i zasada tajności głosowania odgrywały tam podobną rolę jak w starożytności: miały chronić ustrój republikański przed korupcją i nienawiścią, nie dopuszczając do tego, aby w życiu politycznym prywatny interes jednostek i najbogatszych rodów zyskał przewagę nad dobrem publicznym.



Fragment fresku autorstwa Ambrogia Lorenzetti, *Alegoria dobrych rządów*, w Sali Dziewięciu (*Sala dei Nove*) w ratuszu (*Palazzo Pubblico*) w Sienie

Konkretne rozwiązania były rozmaite. We Florencji urzędników losowano z listy wybranej wcześniej w głosowaniu przez kolegium elektorskie przy użyciu ciemnych i jasnych ziaren bobu. Złożona procedura wyborcza w innym tokańskim mieście, **Sienie**, w którym zamiast bobu stosowano białą i czarną fasolę, kulminowała w momencie losowania dziewięćki obywateli, którzy podczas dwumiesięcznej kadencji tworzyli **Radę Dziewięciu**, stojącą na czele republiki. Dziś upamiętnia ją podział *Il Campo* – słynnego sienieńskiego rynku w kształcie muszli, na którym co roku odbywają się zawody konne, *Palio* – na dziewięć części, a także fresk Ambrogia Lorenzetti, *Alegoria dobrych rządów*, zachowany w Sali Dziewięciu w ratuszu, gdzie Rada obradowała. Dobre rządy to właśnie takie, które pochodzą z wyboru łączącego w sobie losowanie i głosowanie.

Jeden z pionierów renesansu, wielki grecki filozof, Jerzy z Trapezuntu, za najdoskonalszy system wyboru władz uznawał ten, który stworzono w **Rzeczypospolitej Weneckiej**. W Wenecji setki rozmaitych urzędów i miejsc w ciałach doradczych obsadzała **Wielka Rada** złożona z przeszło 1000 patrycjuszów, która wyłaniała najpierw komitety nominujące kandydatów w dwóch kolejnych losowaniach. W pierwszym do urny wrzucano tyle kul, ile było członków Rady – 60 złotych, resztę srebrnych.

Tylko ci, którzy wylosowali kule złote, byli dopuszczani do następnego etapu, w którym w urnie umieszczano 36 kul złotych i 24 srebrne. Szczęśliwcy, którzy po raz drugi wylosowali złotą kulę, dzielili się na cztery komitety, ustalające w osobnych pokojach listy kandydatów. Nad tymi kandydaturami głosowała później już cała Rada. Kampanie wyborcze były surowo zabronione, podobnie jak wybór więcej niż jednego członka rodu do danej rady. Ta skomplikowana mieszana ordynacja miała z jednej strony zachowywać takie zalety wyboru przez losowanie, jak eliminowanie potencjalnej korupcji, wewnątrzgrupowej rywalizacji wśród arystokratów czy też niebezpieczeństwa skoncentrowania władzy w rękach kilku osób lub rodów, z drugiej zaś strony miała przeciwdziałać sprawowaniu urzędów przez osoby do tego nieprzygotowane.

Złożoność tej metody błędnie jednak przy systemie, według którego w latach 1268–1797 wyłaniany był **doża** – dożywotni najwyższy urzędnik *Serenissimy*. Encyklopedia Orgelbranda z roku 1861 określała go, z pewnością dozą przesady, jako „nader skomplikowany, gubiący się w labiryncie tajnych i jawnych mandatów, odezw, przeciwozew, wotów, kresek, balotowania”. Zgromadzeni (od XV wieku) w ogromnej Sali Głosowań (wł. *Sala dello Scrutinio*), ozdobionej na ścianach i suficie obrazami przedstawiającymi morskie tryumfy Rzeczypospolitej Weneckiej oraz portretami dożów, członkowie Wielkiej Rady przez co najmniej pięć dni uczestniczyli w najbardziej chyba skomplikowanej procedurze wyboru jednostki na urząd spośród wymyślonych w dziejach ludzkości.

Tab. 1.1. Schemat wyborów doży weneckiego w latach 1268–1797

Dzień	Runda	Procedura wyboru	Wielkość kolegium	Większość kwalifikacyjna
1	I	losowanie	ok. 1000	-
	II	losowanie	30	-
	III	głosowanie	9	7
2	IV	losowanie	40	-
	V	głosowanie	12	9
3	VI	losowanie	25	-
	VII	głosowanie	9	7
4	VIII	losowanie	45	-
	IX	głosowanie	11	9
5	X	głosowanie	41	25

Zachował się dokładny opis pierwszej takiej elekcji, która odbyła się w roku 1268. W **pierwszym** etapie wyborów przygotowano dla członków Rady kulki z wosku, z których trzydzieści zawierało wewnątrz zwitek pergaminu z napisanym słowem *Lector*. Umieszczono je następnie w kapeluszu, z którego je potem losowano. Ci, którzy wylosowali wyróżnione kulki, zgromadzili się w Sali na kolejne podobne losowanie (etap **drugi**),

ale tym razem tylko w dziewięciu kulkach znajdował się pergamin. Dziewiątka szczęśliwców, która je wylosowała, stworzyła pierwsze kolegium wyborcze i nominowała, a następnie wybrała, w **trzecim** etapie, czterdziestu szlachetnie urodzonych Wenecjan, niekoniecznie członków Rady, pochodzących z różnych rodów, z których każdy musiał otrzymać przynajmniej siedem **głosów aprobujących** jego kandydaturę. Tych czterdziestu wylosowało spośród siebie w **czwartym** etapie, w ten sam sposób jak uprzednio, dwunastu, tworzących drugie kolegium. Ci z kolei, w **piątym** etapie, wybrali następnych dwudziestu pięciu weneckich patrycjuszy, ale tym razem próg większości wynosił dziewięć głosów. W **szóstym** etapie wybrana dwudziestka piątka wylosowała spośród siebie dziewiątkę wchodzącą w skład trzeciego kolegium. Ta z kolei w **siódmym** etapie procedury wybrała, ponownie większością siedmiu głosów, kolejnych czterdziestu pięciu Wenecjan. **Ósmy** etap zredukował w drodze losowania tę liczbę do jedenastu członków czwartego już kolegium. W **dziewiątym** etapie wybrali oni, większością dziewięciu głosów, piąte i ostatnie już kolegium wyborcze złożone z czterdziestu jeden patrycjuszy, którzy nie byli członkami żadnego z poprzednich kolegiów. W **dziesiątym** i zarazem ostatnim etapie wyborów ci z kolei wybrali, wymaganą większością dwudziestu pięciu głosów, dożę – dostojnego Lorenza Tiepolo. Historia zachowała imię autora tego niewiarygodnie złożonego systemu głosowania, który z niewielkimi tylko zmianami (na przykład kule woskowe zamieniono na złote i srebrne) przetrwał ponad pięćset lat – był nim *messer Nicolao Michele*. W podobny, choć nieco mniej skomplikowany sposób wybierano urzędników w innych miastach włoskich już od początku XIII wieku.

W roku 1328 wprowadzono do systemu nowy element – chłopca, który losował kule, nazywanego **ballotino**. Jego także wybierano w oryginalny sposób, mający dodać kolejny losowy wątek do procedury. Otóż był to pierwszy chłopiec poniżej piętnastego roku życia, którego napotkał wybrany wcześniej członek Rady po zakończeniu nabożeństwa w Bazylice Świętego Marka, wyszedłszy z niej przez zachodnie wrota w dniu, w którym miała się rozpocząć elekcja. Ubrany w białą szatę chłopiec brał później udział w uroczystej procesji towarzyszącej objęciu przez dożę urzędu, symbolizując czystość i neutralność wyborczej procedury⁴.

Oprócz losowania, inną cechą tej ordynacji wyborczej, wpływającą stabilizująco na ustrój państwa, był stosunkowo wysoki **próg** wymaganej większości głosów koniecznych do wyboru członków następnego kolegium, czyli tak zwanej **większości kwalifikowanej**, nazywanej tak w odróżnieniu od **większości bezwzględnej** wynoszącej połowę liczebności kolegium. Próg ten wynosił 75% w pierwszych czterech głosowaniach i 60% w ostatnim, co zmuszało elektorów do daleko idących

4) Podobną rolę w procedurze wyborczej w angielskim mieście Great Yarmouth odgrywało w XVII wieku dziecko. Losowało ono z każdego z czterech kapeluszy, w których znajdowało się po dziewięć pasków papieru z wypisanymi nazwiskami radnych, po trzy paski. Tak wybranych dwunastu radnych zostawało następnie zamkniętych bez wody oraz jadała w pokoju i pozostawało w nim tak długo, aż udało im się uzgodnić nazwiska urzędników kierujących władzami miasta w kolejnym roku.



Portrety dożów weneckich: Leonardo Loredano pędzla Giovanniego Belliniego (wyżej) i Giovanni Bembo autorstwa Domenica Tintoretta (niżej)

kompromisów. Niedawno dwaj ekonomiści – Amerykanin Jay Coggins i Włoch Federico Perali – pokazali, że według współczesnej matematycznej teorii wyboru społecznego właśnie tak określone progi pozwalały na uniknięcie pewnych niepożądanych własności systemu wyborczego, takich jak paradoks markiza Condorceta, o którym będzie mowa w Rozdziale 7.2. Nie zawsze kompromis było łatwo osiągnąć. W czasie wyborów w roku 1615 doszło do impasu pomiędzy starymi a nowymi rodami arystokratycznymi i 41 elektorów potrzebowało aż 114 głosowań i 24 dni, aby wybrać dożę, którym został ostatecznie weteran zwycięskiej bitwy morskiej z Turkami pod Lepanto, sędziwy Giovanni Bembo.

Przez wiele lat główną rywalką Wenecji na Adriatyku pozostawała kupiecka **Republika Raguzy**, miasta, które w początkach XX wieku zmieniło nazwę na słowiański Dubrownik. Ragusa, przez pięć i pół wieku (1358–1806) suwerenne państwo, wcześniej przez przeszło półtora stulecia (1205–1358) pozostawała pod zwierzchnictwem Rzeczypospolitej Weneckiej i od niej w dużym stopniu zapożyczyła swoją ordynację wyborczą. Możemy ją odtworzyć dzięki doskonale zachowanym archiwom w Dubrowniku, zawierającym zarówno dokładny opis procedur wyborczych, jak i wyniki głosowań z kilku wieków istnienia państwa.

Złożona z wszystkich patrycjuszy **Wielka Rada**, licząca nie więcej niż 250 osób, co miesiąc wybierała ze swego grona urzędnika stojącego nominalnie na czele republiki, noszącego łacińskie miano **Rektora**, a corocznie – **Małą Radę**, organ bezpośrednio rządzący państwem, oraz wszystkich pozostałych urzędników morskiej republiki. Po złożeniu przysięgi i sprawdzeniu kworum radni zasiadali w ośmiu rzędach ław i rozpoczynała się procedura zgłaszania kandydatów (łac. *electio*). W pierwszym losowaniu, w którym używano srebrnych żetonów z wrytymi na nich rzymskimi numerami, losowano dwa z tych rzędów. Następnie radni w nich zasiadający losowali kule z wiszącej nad ich głowami miedzianej urny. Po sześciu z obu rzędów, którzy mieli szczęście wylosować pozłocane kule, tworzyło dwa komitety elektorów, trzecim była Mała Rada. Każdy komitet losował ze swojego grona jednego elektora, który miał przywilej nominować kandydata. Ten, po zatwierdzeniu przez komitet, zostawał przedstawiany całej radzie, która głosowała kolejno nad trzema kandydatami.

Inną stosowaną procedurą było bezpośrednie zgłaszanie kandydatów (łac. *scrutinium*). Jeden z członków Małej Rady podchodził po kolei do radnych z rolką papieru nawiniętą na drewniany drążek, na której wpisywali oni kolejno swoich nominatów, nie widząc w ten sposób zgłoszonych poprzednio. Kandydatury wysunięte co najmniej dwukrotnie poddawano następnie pod głosowanie w losowej kolejności. Tak jednak postępowano jedynie w przypadku mniej ważnych stanowisk. Radni

uważali bowiem procedurę *electio*, w której los odgrywał zasadniczą rolę, za bardziej skomplikowaną, ale i o wiele doskonalszą od procedury *scrutinium*, w której element ten był nieobecny. Po zgłoszeniu kandydatów następował balotaż. Każdy z członków Rady otrzymywał niewielką kulkę, którą wkładał do urny podzielonej na dwie cylindryczne komory: czerwoną (oznaczoną *di si* – tak) i zieloną (oznaczoną *di no* – nie). Kulki wykonane były z jedwabiu, aby nie można było poznać po dźwięku, do której komory je wrzucano. Trzy takie urny zachowały się po dziś dzień i można je oglądać w dubrownickich muzeach. Aby zostać wybranym, trzeba było otrzymać więcej głosów „za” niż „przeciw”, a więc system stosowany w Republice Raguzy można nazwać **głosowaniem aprobującym**. Gdy liczba kandydatów przekroczyła liczbę wakatów, wybrani zostawali ci, którzy otrzymali największą liczbę głosów, a gdy była mniejsza, procedurę powtarzano od nowa, aby uzupełnić nieobsadzone miejsca. W razie remisu głosowano powtórnie. Czasami obsadzenie jednego urzędu wymagało przeprowadzenia nawet kilkudziesięciu głosowań.

W roku 1667 rejon Dubrownika nawiedziło straszliwe trzęsienie ziemi, w następstwie którego wybuchł pożar. Zginęło 5000 mieszkańców, w tym urzędujący Rektor, a trzy czwarte budynków w mieście legło w gruzach. Po tej katastrofie Republika Raguzy nigdy już się nie podźwignęła. Choć później również stosowano dawną procedurę wyborczą, to losowania stały się po części tylko symbolicznymi ceremoniami, bo liczba patrycjuszy zmalała tak bardzo, że nie było już niemal wśród kogo wybierać ani elektorów, ani urzędników.



Urna do balotażu z dwiema komorami. Muzeum w Dubrowniku



Widok Raguzy przed trzęsieniem ziemi w roku 1667

Wybory w Osnabrück

Także poza Italią wykorzystywano losowanie w wyborach magistratów. W westfalskim mieście hanzeatyckim **Osnabrück**, drugiego stycznia każdego roku, w szczelnie otoczonym przez straż ratuszu zbierali się przy okrągłym stole radcy, z których każdy wykonywał rzut trzema kośćmi do gry. Dwaj, którzy wyrzucili odpowiednio najmniejszą i największą sumę oczek, mianowali szesnastoosobowe kolegium elektorskie. Zbierało się ono w piwnicy ratusza i wybierało nową radę, również szesnastoosobową.

* * *

W lutym 2000 roku Osnabrück ponownie zaznaczyło swoje miejsce w dziejach systemów wyborczych, gdy w mieście tym po raz pierwszy w historii wykorzystano w głosowaniu **internet**. Część studentów tamtejszego uniwersytetu oddała w ten sposób swój głos w wyborach do uczelnianego samorządu. Praca nad projektem **I-Vote**, finansowana w całości przez rząd niemiecki, trwała dziesięć miesięcy. Aby jednocześnie zabezpieczyć tajność głosowania i umożliwić każdemu wyborcy sprawdzenie, że jego głos został prawidłowo policzony, a także zagwarantować, że system będzie odporny na próby fałszerstwa, jego twórcy wykorzystali najnowsze techniki kryptograficzne.

1.5. „Spętana” elekcja

Od najdawniejszych czasów aż po lata nam współczesne do losowania odwoływano się w szczególnych okolicznościach, gdy w czasie głosowania dwaj kandydaci otrzymali jednakową liczbę głosów. Taka sytuacja – nazywana w dawnym polskim prawie *paritas votorum*, a do dziś określana w języku angielskim jako *tied election*, czyli w dosłownym tłumaczeniu **spętany wybór** – zdarza się jednak bardzo rzadko, a jej prawdopodobieństwo jest tym mniejsze, im więcej osób uczestniczy w głosowaniu. Niemniej jednak to nietypowe rozstrzygnięcie wyborów stanowi – obok sytuacji, w której wyniki kandydatów różnią się dokładnie o jeden głos – jedyny tak naprawdę moment, w którym głos pojedynczego obywatela ma *jakikolwiek* wpływ na wynik wyborów. Wydawałoby się więc, że racjonalnie myślący wyborca nie powinien raczej uczestniczyć w wyborach, w których bierze udział duża liczba jego współobywateli, gdyż szansa, że wpłynie na wynik głosowania, jest tak mała, że nie rekompensuje niewielkiego nawet wysiłku, jakim jest udział w nim. Problem ten znany w teorii wyboru społecznego jako **paradoks wyborcy** do dziś nie doczekał się zadowalającego rozwiązania. Jednym z ewentualnych argumentów za udziałem w wyborach jest fakt, że – jak zobaczymy – remisowe elekcje, choć niezwykle rzadko, to jednak zdarzają się w praktyce. Sytuacja przypomina zatem nieco gry losowe takie jak lotto, w których szansa na główną wygraną jest znikoma, ale za to jej wartość tak wielka, że ludzie masowo kupują kupony uprawniające do uczestnictwa w nich.

Wieczorem 13 marca 1985 roku od bogini Fortuny uosabianej w tym przypadku przez panią Kathleen Leonard, urzędniczkę pracującą w komisji wyborczej prowincji Nunawading w australijskim stanie **Wiktoria**, zależały losy całej stanowej polityki. W leżącej przed nią urnie znajdowały się dwie koperty z nazwiskami dwóch kandydatów do izby wyższej parlamentu: Boba Ivesa reprezentującego rządzącą Partię Pracy i Rosemary Varty z opozycyjnej Partii Liberalnej. Po trzykrotnym przeliczeniu kart do głosowania stwierdzono, że oboje otrzymali równo po 54 821 głosów. Ponieważ przed rozstrzygnięciem tego ostatniego mandatu laburzyści mieli zagwarantowane w izbie wyższej 22 z 44 miejsc, to od tego, czyje nazwisko wylosuje z urny pani Leonard, zależała większość w tej izbie, a pośrednio i los stanowego rządu. Gdy po wylosowaniu koperty odczytała ona nazwisko Ivesa, w obozie Partii Pracy wybuchła radość, jakiej nie przyćmił nawet komentarz Rosemary Varty, która rozgoryczona stwierdziła, że „losy stanu Victoria nie powinny być rozstrzygane przez wyciągnięcie losu z kapelusza”. Mimo że później

liberałowie z sukcesem zaskarżyli wynik w sądzie, wybory nakazano powtórzyć, a po zwycięstwie Rosemary Varty w tych powtórzonych wyborach laburzyści utracili chwilową większość w izbie wyższej, to w ciągu kilku miesięcy zdołali przeforsować w parlamencie stanowym kilka ważnych dla siebie ustaw.

Przypadek ten nie jest odosobniony. Przepisy wyborcze **Stanów Zjednoczonych Ameryki** w sytuacjach remisowych przewidują często rozstrzygnięcie wyborów w drodze losowania (z jednym ważnym wyjątkiem – wyborów gubernatorów i wyborów prezydenckich), pozostawiając jednak formę tego losowania lokalnemu ustawodawstwu lub wręcz miejscowym zwyczajom. Na partyjkę **pięciokartowego pokera otwartego**, zamiast wybierania losów z urny, zdecydowali się w roku 1992 dwaj zwycięzcy republikańskich prawyborów do stanowego kongresu w Arizonie, Richard Kyle i John Gaylord, którzy w wyborach otrzymali po 3 760 głosów. Nieco zaskoczonym dziennikarzom oświadczyli, że „dżentelmeni na Zachodzie tak właśnie zwykli załatwiać swoje sprawy”. Zwycięskie dwie siódemki Kyle’a, które otrzymał z rąk rozdającej karty późniejszej pani gubernator Arizony, Jane Dee Hull, utorowały mu drogę do ostatecznego sukcesu w wyborach.

Nie tylko dżentelmeni powierzają swój los kartom. Partia **pokera** zdecydowała też w roku 2008 o mandacie w wyborach do rady gminy w Estancii w stanie Nowy Meksyk, w których panie Josie Richards i Michelle Dunlap otrzymały po 81 głosów. Radość pani Richards, której para dziewczątek okazała się silniejsza od układu kart pani Dunlap, była tym większa, że 10 lat wcześniej jej siostra JoAnn Carlson przegrała partię pokera, której stawką było stanowisko burmistrza tego niewielkiego miasteczka, ze swoim kontrkandydatem, Jamesem Farringtonem.

W Stanach Zjednoczonych losowanie w przypadku remisu wyborczego przybiera niekiedy wyjątkowo dziwną postać. Zwycięzcą może zostać osoba, która wylosuje **kulę z niższym numerem z szesnastu znajdujących się w wiklinowym koszyku** (Conoy, Pensylwania, 2011, Gina Mariani vs George Rhoads, po 246 głosów), **wyższą kartę ze zwykłej talii** (Carson City, Nevada, 2010, Jackie Berg vs Carrie Wright, po 373 głosy) czy też **białą kulę z torby, w której znajdują się dwie szklane kulki – biała i czarna** (Spearfish, Dakota Południowa, 2009, David Baker vs Shawn Dardis, po 126 głosów). Podobne zasady obowiązują też w naszym kraju⁵. Na przykład w roku 2007 w wyborach uzupełniających do Rady Gminy Olszewo-Borki los musiał rozstrzygnąć pomiędzy dwiema kandydatkami o podobnych nazwiskach: paniami Danutą Białobrzeską z Białobrzegu Dalszego i Marią Białobrzeską z Białobrzegu Bliższego, które w wyborach zdobyły po 48 głosów. Los okazał się łaskawszy dla pani Marii.

5) Inne rozwiązanie przyjęto w Brazylii – w takiej sytuacji wybrany zostaje starszy z konkurentów.

Historycznie najstarszy poświadczony remis wyborczy, rozstrzygnięty został przez **rzut monetą**. Stało się tak w Wenecji w roku 1229, gdy dwaj kandydaci na urząd doży, Giacomo Tiepolo i Marino Dandolo, otrzymali w kolegium elektorskim taką samą liczbę głosów. Losowania musiały też aż 152 razy rozstrzygać wynik głosowania w liczącym 350 posłów szwedzkim parlamencie (**Riksdagu**), gdzie w latach 1973–1976 rządzący socjaliści i ich oponenti dysponowali taką samą liczbą 175 głosów. Ten, jak go nazwano, „loteryjny Riksdag” dał się tak Szwedom we znaki, że zmniejszyli w kolejnej kadencji liczbę posłów o jeden, to jest do 349. Podobnie remisowy wynik wyborów sparaliżował w roku 1908 pracę parlamentu **Nowej Funlandii**, stanowiącej wówczas brytyjskie dominium, przez co konieczna stała się interwencja gubernatora reprezentującego króla angielskiego, w normalnych warunkach nieposiadającego żadnej realnej władzy.

Nieparzysta liczba głosów w ciele decyzyjnym jest jednym ze sposobów na uniknięcie remisów. Innym jest przyjęcie zasady, że **w wypadku równej liczby głosujących „za” i „przeciw” decyduje głos przewodniczącego zgromadzenia**. Zasadzie tej podlegają głosowania w brytyjskiej Izbie Gmin, a podobna obowiązywała i w dawnej Polsce, po reformach sejmu konwokacyjnego z roku 1764, na **sejmikach** („gdyby *paritas votorum* na Sejmiku nastąpić miała, tedy zagaiający swoją kreskę drugą do którego przyłączy, ten *praevalebit*”) i w **Komisji Skarbu Koronnego** („gdyby na ten czas *paritas votorum* nastąpiła, tedy Prezydujący powtorne swoje *votum* dać ma, y tey, do ktorey się strony przypisze, decyzja ważność mieć powinna”). Z kolei sposobem na przełamanie patowej sytuacji w przypadku wyborów, jest ich **obligatoryjne powtórzenie**, gdy kandydaci otrzymają taką samą liczbę głosów, którą to zasadę wprowadzono do prawa australijskiego po elekcji w Nunawading. Nawet w przypadku „spętanych elekcji” *irracjonalne* losowanie wydaje się systematycznie wypierane z prawa wyborczego przez bardziej *racjonalne* rozwiązania.

Górnik Zabrze walczy z Romą w półfinale Pucharu Zdobywców Pucharu

Nie tak znów dawno los rozstrzygał też w przypadku remisu o awansie drużyn w piłkarskich rozgrywkach pucharowych. Rzut monetą wyeliminował drużynę ZSRR z półfinału Mistrzostw Europy w roku 1968 po remisie 0:0 z późniejszymi mistrzami, Włochami, i w tym samym roku, w ćwierćfinale Igrzysk Olimpijskich, piłkarzy Izraela, po remisie 1:1 z Bułgarią.

Najważniejsze w historii polskiego sportu losowanie odbyło się dwa lata później, gdy w kwietniu 1970 roku **Górnik Zabrze** rozgrywał w półfinale Pucharu Zdobywców Pucharu dramatyczne pojedynki z **Romą**, prowadzoną przez Helenia Herrerę – legendarnego „Maga” footballu. Po dwóch remisach w Rzymie (1:1, gol Banasia) i w Zabrzu (2:2, po dogrywce, dwa trafienia Lubańskiego) konieczne było rozegranie barażu w Strasburgu. Spotkanie na Stade de la Meinau również zakończyło się remisem (1:1, bramka Lubańskiego) i kiedy kończąca 330-minutowy trójmeczek dogrywka także nie przyniosła zmiany wyniku, o wszystkim miał zadecydować rzut francuskiego sędziego Rogera Machina. Arbiter wyjął z kieszeni dwukolorowy żeton z napisami po obu stronach *pile*



(*reszka* – w kolorze zielonym) i *face* (*orzeł* – w czerwonym). Kapitan Górnika, Stanisław Oślizło, wybrał *pile*, a Fabio Capellemu, ówczesnemu kapitanowi Romy, a w ostatnich latach trenerowi reprezentacji Anglii i Rosji, pozostało *face*. Gdy podrzucony w górę przez sędziego żeton upadł na murawę zielonym kolorem do góry, całą Polskę ogarnęło szaleństwo, a niezapomniany Jan Ciszewski krzyczał w telewizji: „Polska! Górnik! Brawo! Brawo! Proszę państwa, a więc sprawiedliwości stało się zadość!”, dołączając do grona wyznawców poglądu o metafizycznej funkcji losowania. Już od następnego roku w międzynarodowych rozgrywkach piłkarskich rzut monetą zastąpiły serie rzutów karnych.

1.6. Demarchia, klerostokracja, lottokracja

Racjonalizacja metod sprawowania władzy w okresie oświecenia, która zbiegła się w czasie z uchwaleniem pierwszych demokratycznych konstytucji w Stanach Zjednoczonych Ameryki (1787), Rzeczypospolitej Polskiej (1791) i Królestwie Francuzów (1791), a także wpływ wielkich myślicieli epoki: Locke'a, Monteskiusza, Rousseau i Condorceta sprawiły, że głosowanie niemal powszechnie przyjęto jako najlepszą formę podejmowania decyzji w demokracji. Losowanie na długie lata zostało niemal całkowicie usunięte ze sfery polityki i było używane tylko do rozwiązywania problemów technicznych, takich jak ustalanie numerów list wyborczych w wyborach parlamentarnych. Jedynie w krajach anglosaskich ławników w sądach przysięgłych wciąż tradycyjnie wybierano w drodze losowania.

Losowanie jako metoda wyboru przetrwało też tam, gdzie odwoływało się bezpośrednio do pierwiastka irracjonalnego, metafizycznego, do tradycji judeo-chrześcijańskiej. Ta dostarcza nam wielu przykładów podejmowania decyzji w drodze loterii. Los pomaga na przykład rozdzielić ziemię pomiędzy pokolenia Izraela (*Księga Jozuego*), wskazać Jonasza jako winnego burzy na morzu (*Księga Jonasza*) czy wreszcie wyznaczyć dwunastego apostoła na miejsce zwolnione przez Judasza (*Dzieje Apostolskie*). Do dziś w ten sposób wybierają swoich duchownych (ministrów) **amisze**, konserwatywny odłam mennonitów żyjący w Stanach Zjednoczonych. Elekcję, która zawsze odbywa się w niedzielę, poprzedza nabożeństwo i następująca po nim procedura nominacji. Wśród kandydatów, którzy otrzymają co najmniej trzy głosy, rozlosowuje się wersy Pisma Świętego, zaś ten, kto wyciągnie wers z *Księgi Przypowieści*, przypominający, że „losy w poły sukni rzucają, ale to Pan nimi rozporządza” zostaje dożywotnim przywódcą duchowym wspólnoty.

Podobne zwyczaje obowiązują też w innych wspólnotach chrześcijańskich. Los zadecydował na przykład o wyborze przez Sobór Lokalny Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego pod koniec października 1917 roku, czyli już po przewrocie bolszewickim, głowy odnowionego zaledwie trzy tygodnie wcześniej Patriarchatu Moskiewskiego. Delegaci na sobór zebrani na Kremlu w liczbie 309 wybrali w głosowaniu aprobującym trzech kandydatów na stanowisko **patriarchy Moskwy i Wszechrusi**: metropolitę charkowskiego Antoniego (159 głosów), nowogrodzkiego Aresniusza (199 głosów) oraz moskiewskiego i kołomieńskiego **Tichona** (162 głosy). Kilka dni później, w soborze Chrystusa Zbawiciela, święty starzec z pustelni Zosimy, hieromonach Aleksy, wyciągnął los Tichona



Patriarcha moskiewski i całej Rusi, Tichon (1865–1925), wybrany w roku 1917, oraz los z jego imieniem jako metropolity moskiewskiego i kołomieńskiego użyty w losowaniu decydującym o elekcji

Wybór zwierzchnika Koptyjskiego Kościoła Ortodoksyjnego w Egipcie

Papież Aleksandrii i Patriarcha Calej Afryki na Stolicy św. Marka Apostoła, zwierzchnik **Koptyjskiego Kościoła Ortodoksyjnego**, wybierany jest w drodze losowania. Na czele tego chrześcijańskiego kościoła, liczącego kilkanaście milionów wiernych w większości zamieszkających w **Egipcie**, przez przeszło czterdzieści lat stał Szenuda III, zmarły w marcu 2012 roku. Jego następcę wybrano w dniu 4 listopada tegoż roku podczas wielogodzinnej ceremonii liturgicznej sprawowanej w katedrze św. Marka w Kairze, nazywanej **loterią ołtarzową**. O wyborze rozstrzygnął mały chłopiec, uprzednio wylosowany z grona dwunastu rówieśników, który ze szczelną czarną przepaską na oczach wyciągnął ze szklanej urny jedną z trzech znajdujących się tam szklanych kul. W każdej z nich umieszczona była zwinięta kartka z nazwiskiem jednego z trzech duchownych, którzy w wyborach przeprowadzonych kilka dni wcześniej otrzymali największą liczbę głosów oddanych przez ponad dwa tysiące duchownych i świeckich w **głosowaniu aprobującym**. Byli to biskupi Rafael (1980 głosów) i Teodor (1623 głosy) oraz mnich Rafael Awa Mina (1530 głosów). Los zadecydował, że sto osiemnastym następcą św. Marka został biskup **Tawadros** (Teodor), z wykształcenia farmaceuta.



Opisane reguły wyborcze zostały w kościele koptyjskim wprowadzone dopiero w roku 1957. Dawniej koptowie nie zawsze losowali zwierzchników swojej wspólnoty, a do metody tej uciekali się jedynie w wypadku, gdy nie mogli inaczej wybrać papieża. Podobno po raz pierwszy powierzyli wybór losowi w XI wieku za namową muzułmańskiego wezyra, a metoda elekcji różniła się od dzisiejszej tym, że w urnie była jeszcze czwarta kula z kartką, na której było wypisane imię Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza. Gdy wyciągano tę kulę, wszyscy trzej rywale zostawali uznani za niegodnych urzędu i procedurę powtarzano od nowa.

z kosza umieszczonego przed cudowną ikoną Matki Bożej Włodzimierskiej. Nowego patriarchę i całą rosyjską cerkiew czekał teraz czas przesładowań przez władze sowieckie. Następne wolne wybory patriarchy moskiewskiego odbyły się 73 lata później.

Kryzys demokracji przedstawicielskiej, przejawiający się między innymi niską frekwencją wyborczą i alienowaniem się elit politycznych od społeczeństw, spowodował, że w ostatnich dziesięcioleciach idea wybierania władz ustawodawczych i wykonawczych przez losowanie została ponownie wprowadzona do politycznego obiegu i zyskała sporą liczbę zwolenników. Według nich, władze takie z pewnością bardziej precyzyjnie odzwierciedlałyby występujące w społeczeństwie podziały, a ich członkowie wyłonieni w ten sposób, niezależni od istniejących ugrupowań i koterii, a przy tym niezabiegający o ponowną elekcję, mogliby kierować się w swojej działalności jedynie sumieniem i własnymi poglądami.

Ideę demokracji jako ustroju opartego na władzy większości wybranej w głosowaniu jako jeden z pierwszych zakwestionował ekonomista i politolog austriackiego pochodzenia, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, **Friedrich August von Hayek** (1899–1992). Jako remedium na problemy współczesnej demokracji zaproponował w swej książce *Law, Legislation and Liberty* [Prawo, prawodawstwo i wolność] powierzenie stanowienia podstawowych praw odrębnej izbie parlamentarnej złożonej z osób pomiędzy 45 a 60 rokiem życia, której 1/15 składu byłaby corocznie wybierana przez czterdziestopięcioletków, co oznacza, że każdy obywatel tylko raz w życiu mógłby uczestniczyć w jej elekcji. Swoją propozycję ustrojową nazwał **demarchią**. Następcy Hayeka – na przykład John Burnheim, profesor filozofii na Uniwersytecie w Sydney i Peter Stone, politolog z Trinity College w Dublinie – wychodząc od krytyki istniejących demokracji, postulują przyjęcie rozwiązań bardziej radykalnych i proponują wyłanianie parlamentu poprzez losowanie, nawiązując do zwyczajów starożytnych Aten oraz średniowiecznych włoskich republik miejskich. Ustrój taki nazywają **demokracją statystyczną, lottokracją** lub **klerostokracją**, a siebie samych – **kleroterianami**. Prowadzą oni blog polityczny *Equalitybylot* [Równość przez los], a w angielskim wydawnictwie naukowym Imprint Academic, w serii *Sortition and Public Policy* [Losowanie i polityka publiczna] ukazują się kolejne wydawane przez nich tomy, w których rozważane są propozycje wybierania za pomocą loterii brytyjskiej Izby Lordów albo też amerykańskiej Izby Reprezentantów. Czy jednak teoretyczne propozycje kleroterian mają jakiegokolwiek szanse na urzeczywistnienie się w praktyce politycznej? Równie mocno jak przed wiekami działa przeciwko nim argument Sokratesa o losowaniu sternika spośród załogi łodzi. Wydaje się jednak, że jest dziedzina, w której

odwołanie się do opinii losowo wybranych obywateli ma pewną szansę stać się powszednią praktyką w państwach demokratycznych. Jest nią reforma prawa wyborczego.

W roku 2004 w kanadyjskiej prowincji **Kolumbia Brytyjska** 15 800 wylosowanych obywateli (po 200 z każdego z 79 okręgów wyborczych) miało odpowiedzieć na pytanie, czy chcą wziąć udział w ustalaniu nowych zasad wyboru prowincjonalnego parlamentu. Spośród tych, którzy odpowiedzieli pozytywnie, wylosowano 158 (po dwóch z każdego okręgu), którzy wraz z dwoma przedstawicielami rdzennej ludności utworzyli 160-osobowe **Zgromadzenie Obywateli na rzecz Reformy Wyborczej**. Po ośmiomiesięcznych przesłuchaniach ekspertów zgromadzenie spędziło kolejne trzy miesiące na dochodzeniu do końcowej decyzji i ostatecznie zaproponowali rządowi prowincji zastąpienie **większościowej** ordynacji wyborczej systemem **pojedynczego głosu przechodniego**. Reforma ta, choć poparta w referendum przez większość społeczeństwa, nie weszła w życie, gdyż nie uzyskała wymaganej przez prawo większości kwalifikowanej 60% głosów. Trzy lata później w podobny sposób powołano zgromadzenie mające przeprowadzić reformę ordynacji wyborczej w innej kanadyjskiej prowincji – Ontario. Również i jego propozycja nie została przyjęta w powszechnym głosowaniu.

Zainspirowani przykładami sprzed dwudziestu pięciu wieków, krytycy aktualnego systemu selekcji polskich elit politycznych mogą pokusić się o rozważenie alternatywnego systemu wyborczego i spróbować odpowiedzieć na nieco prowokujące pytanie: Czy rzeczywiście polska demokracja działałaby mniej sprawnie, gdybyśmy, wzorem obywateli starożytnych Aten oraz średniowiecznej Wenecji, naszych posłów i senatorów po prostu losowali spośród ogółu obywateli, zamiast wybierać ich w głosowaniu?